

## PRZERYWANIE CIĄŻY: ELIMINACJA ISTOTY LUDZKIEJ

Niedawno pewien amerykański lekarz pochodzenia żydowskiego opublikował w prasie artykuł zatytułowany: *Dlaczego przestałem wykonywać zabiegi przerywania ciąży*<sup>1</sup>. Kryzys sumienia zaczął się u niego w dniu, w którym bawił się w basenie pewnego klubu tenisowego z sympatycznym chłopcem, synem kobiety, której — jak się później okazało — przed laty omal nie usunął ciąży. Oto, co pisze ten lekarz:

„Kiedy tak patrzyłem na Jeffrey'a, to śliczne i szczęśliwe dziecko, poraziła mnie myśl, że tylko przeszkoda natury technicznej uniemożliwiła mi pozbawienie go życia. Związek między sześciotygodniowym embrionem ludzkim i uśmiechniętym dzieckiem przestał dla mnie być abstrakcją. Od tej chwili, żegnając się co rano z moimi dziećmi przed wyjściem z domu, myślałem o sondzie zasysającej, przy pomocy której dwie godziny później usuwałem płód z macicy matki”.

Konflikt sumienia stał się czymś tak nie do zniesienia, że człowiek ten zaczął wstydzić się tego, że jest lekarzem. Musiał całkowicie zaprzestać wykonywania zabiegów usuwania ciąży.

Jest to bardzo znaczący przypadek. Ktoś jest w stanie dokonywać aborcji przez długi czas, bez niepokojów sumienia, aż nagle z jakiegoś powodu przegląda na oczy i „widzi” czym w rzeczywistości jest przerywanie ciąży. Ten sam lekarz wyraził to w sugestywny sposób: „Zanim ktoś wyrazi swą opinię na ten temat, chciałbym, aby zobaczył, w jaki sposób usuwa się ciążę, kawałek po kawałku”

Podobne przeżycie sprawiło, że znany lekarz, dr B. Nathanson, który zyskał sobie przydomek „króla aborcji”, stał się jednym z najbardziej zagorzałych wrogów dobrowolnego przerywania ciąży. Świadomy tego, jak ważną rolę odgrywa „ogłądanie”, zdecydował się on na pokazanie filmu przedstawiającego okrutny los płodu, który wydaje z siebie „niemy krzyk” podczas usuwania go z wnętrza matki.

Okazja nadarzyła się, kiedy dr Nathanson stanął w 1973 r. na czele Oddziału Embriologii i Perynatologii nowojorskiego szpitala

<sup>1</sup> Flesh George, w: The International Herald Tribune, 18.09.1991.

St. Luke, po tym, jak miał już za sobą ponad 5000 zabiegów przerwania ciąży. On sam tak o tym powiedział:

„Z chwilą, kiedy miałem absolutną pewność co do tego, że płód oddycha, że śpi w regularnie powtarzających się przedziałach czasowych, że jest wrażliwy na dźwięki (udowodniono, że reaguje w rozmaity sposób na różne odmiany muzyki), na ból i każdy inny bodziec, który odbieram ja i wy wszyscy, stało się dla mnie jasne, iż płód jest jednym z nas, należy do naszej wspólnoty, że jest życiem, które należy chronić”<sup>2</sup>.

W swej słynnej książce *Aborting America* Nathanson wyraża optymistyczny pogląd, że społeczeństwo zrozumie w końcu, czym jest aborcja:

„To tak jakby *Alpha* (embrion lub płód) należał do rasy istot inteligentnych, przekazujących nam z odległej planety znaki, których nie odbieramy albo nie chcemy odbierać. Ale nowoczesna technologia prowadzi nas niestrudzenie ku nowym odkryciom na temat początków życia i jestem przekonany, że nauka i badania medyczne zdołają wreszcie przeciągnąć na swoją stronę społeczeństwo, które jest w tej chwili niedoinformowane”<sup>3</sup>.

Ten optymizm nie znajduje potwierdzenia w faktach. Społeczeństwo w dalszym ciągu jest niedoinformowane, a aborcja w dalszym ciągu traktowana jest jako „zdobycz” współczesnej kultury. Nawet sam dr Nathanson zamanifestował niedawno swoje głębokie zniechęcenie, stwierdzając, iż wiele środowisk nie odbiera sygnałów, jakie *Alpha* przekazuje nam za pośrednictwem nauki i badań medycznych.

To zjawisko nie powinno nas jednak dziwić. Żyjemy w społeczeństwie zdominowanym przez „kulturę emocji”, w którym rozum szukający prawdy obiektywnej znajduje niewielu słuchaczy. Aborcja stała się problemem politycznym i ideologicznym. Niewielu ma odwagę zakwestionować tę „zdobycz” i domagać się rewizji norm prawnych. Nauka, a szczególnie embriologia, coraz bardziej zdecydowanie broni „ludzkiego oblicza” istoty poczętej w łonie kobiety. Ale zawsze można odwołać się do jakichś danych naukowych, które — jeśli posłużyć się nimi w odpowiedni sposób — przysyłają to oblicze. W rozmowach i dyskusjach na temat aborcji często przekręca się słowa i jest wielu takich, którym udaje się odwrócić uwagę od zasadniczego problemu. Mówi się, na przykład, że należy uszanować decyzję kobiety, że państwo powinno przyzwolić na aborcję, aby uniknąć potajemnie przepro-

<sup>2</sup> Odczyt wygłoszony w Madrycie, 15.11.1982. Por. „Ya”, 16.11.1982.

<sup>3</sup> Cytowane w „Ya”, 14.11.1982. Podkreślenie moje.

wadzanych zabiegów, itd. Są to ważne problemy, o których nie należy zapominać. Ale nie wolno również zapominać o kwestii zasadniczej: czy to, co usuwamy podczas zabiegu przerywania ciąży, *jest czy nie jest prawdziwą istotą ludzką?*

Jeśli dojdziemy do wniosku, że nie jest to istota ludzka, wówczas nie istnieje żadna przeszkoda, moralna ani prawna, by tę istotę wyeliminować, o ile uznamy to za właściwe. Jeśli twierdzimy, że jest istotą ludzką, ale dopuszczamy możliwość aborcji w określonych warunkach, to automatycznie przyznajemy, że w określonych warunkach możliwe jest wyeliminowanie istoty ludzkiej, a takie stwierdzenie wiąże się już z określonymi konsekwencjami.

Sądzę, że dopuszczanie możliwości aborcji oznacza najczęściej, iż utraciliśmy wewnętrzne przeświadczenie o tym, że istota nie-narodzona to człowiek. Fakt, że istoty tej nie widzimy na własne oczy, w połączeniu z argumentami, jakie niektórzy podsuwają z zamiarem przekonania nas, iż nie chodzi o osobę ludzką wywołuje wątpliwości (albo przynajmniej utratę przekonania), czy jest to taka sama istota jak każdy z nas, z taką samą godnością i prawem do tego, by inni szanowali jej egzystencję.

Należy zatem odpowiedzieć wyczerpująco na pytanie, *czy nie-narodzony jest czy też nie jest człowiekiem.*

### Negacja ludzkiego charakteru embrionu

Jakiś czas temu w pewnych środowiskach stało się modne kwestionowanie w pełni „człowieczego” charakteru ludzkiego embrionu w pierwszym okresie jego istnienia.

W rzeczywistości chodzi o argumenty *sztucznie kreowane w celu obrony własnych interesów*. William Bueche<sup>4</sup> pokazuje, jak jeszcze do niedawna prawie nikt nie poddawał w wątpliwość osobowej natury ludzkiego embrionu. Zmieniło się to z chwilą, kiedy szersze audytorium dowiedziało się o tym, co dzieje się z embriionami (po urodzeniu się pierwszego „dziecka z próbowki”, Luisa Browna, w 1978 r.). Opinia publiczna zaczęła wyrażać swe zaniepokojenie i domagać się zbadania przypadków manipulacji i niszczenia ludzkich embrionów oraz żądać wydania odpowiednich ustaw. Naukowcy musieli jakoś usprawiedliwić swe praktyki polegające na usuwaniu embrionów, aby móc je kontynuować, a nawet uzyskać dla tych praktyk oficjalne błogosławieństwo

<sup>4</sup> *Destroying human Embryos - destroying human lives: a moral issue*, w: *Studia Moralia*, 29/1 (1991), ss. 85—115.

ustawodawcy. Dlatego postarano się o argumenty „pozytywne”, wychwalające korzyści, jakie dla nauki i medycyny płyną z badań nad embrionami. Ale potrzebne były także usprawiedliwienia „negatywne”, trzeba było powiedzieć, że embrion to nie osoba, a więc nie podlega prawom i nie może cieszyć się absolutnym szacunkiem. Udało się zaszczepić wątpliwości i doprowadzić do różnicy zdań. Dyskusja nad tym, czy embrion jest czy nie jest osobą, trwa nadal, a naukowcy „mogą” w tym czasie dalej prowadzić swe badania.

W rzeczywistości stajemy w obliczu sytuacji podobnej do tej, jaka wytworzyła się w Europie po odkryciu Ameryki: sformułowano wówczas wprost i w sposób formalny pytanie o to, czy Indianie są czy nie są istotami ludzkimi, obdarzonymi godnością. Cel takiego postawienia sprawy był oczywisty: znaleźć usprawiedliwienie dla eksploatacji i eksterminacji tubylców.

Niektórzy negują ludzki charakter embrionu, rozpatrując tę kwestię z biologicznego punktu widzenia. Często mówi się o embrionie jako o amorficznym zespole komórek, jeszcze nieokreślonym, bez własnej tożsamości indywidualnej. Coś w rodzaju guza, tkanki przylegającej do ciała kobiety<sup>5</sup>. Stąd wzięło się wojenne hasło feministycznej propagandy proaborcyjnej: „to moje ciało i robię z nim to, co chcę”.

Z kolei inni, nawet nie negujący biologicznie ludzkiej tożsamości embrionu, stwierdzają, że z filozoficznego punktu widzenia nie można jeszcze mówić o istocie w pełni człowieczej. Odwołują się do pojęcia „osoby”, aby dowieść, że embrion nie jest osobą, nie jest bowiem ani świadomy, ani wolny, nie wchodzi w relacje z innymi, nie jest niezależny.

Warto więc zatrzymać się na chwilę i przypomnieć niektóre dane zaczerpnięte ze współczesnej nauki, odnoszące się do biologicznej tożsamości embrionu, aby — wychodząc od tych danych — przejść potem do rozważań filozoficznych.

### Dane dostarczone przez genetykę i embriologię<sup>6</sup>

Życie ludzkie bierze swój początek z dwóch „wyspecjalizowanych” komórek, spełniających wyłącznie funkcję rozrodczą: ga-

<sup>5</sup> Por. M. Warnock, *A Question of Life*, Oxford 1985; R. Edwards, *Ethics and embryology: the case for experimentation*, w: A. Dyson, J. Harris, *Experiments on Embryos*, Londyn 1990.

<sup>6</sup> Por. J. Langman: *Embriologia medica*, Buenos Aires-Bogota-Caracas 1981; A. Serra, *Quando comincia un essere umano. In margine ad un recente documento*, w: Sgreccia, *Il dono della vita*, Mediolan, 1987, ss. 91—105; publikowane także w *Medicina e Morale*, 37/3 (1987) 387—402.

mety żeńskiej czyli oocytu, i gamety męskiej, czyli spermatozoidu. Dwóch komórek, przygotowanych w wyniku długiego, autonomicznego procesu, który doprowadził do redukcji w każdej z nich liczby chromosomów: z 46, jakie istnieją w całej komórce somatycznej, do 23 niezbędnych do utworzenia nowej istoty.

### *Począwszy od zapłodnienia*

W momencie, kiedy gameta męska spotyka się z żeńską, dochodzi do połączenia obu komórek oraz ich struktur chromosomowych (utworzenie jąder pierwotnych). Połączenie to — które zajmuje około 23—24 godzin — prowadzi do wytworzenia nowego aparatu genetycznego, złożonego z 46 chromosomów. Mamy teraz do czynienia z nową komórką, *zygotą*, *nowopoczętym* osobnikiem. Nikt nie może zaprzeczyć, że jest to nowa istota, która nie jest zwykłą sumą kodów genetycznych matki i ojca. Jest to istota posiadająca własny plan, nowy program, który nigdy się jeszcze w przeszłości nie pojawił i nigdy się nie powtórzy. Ten genetyczny program, całkowicie nowy *genom*, nadaje nowej istocie zdecydowanie *indywidualny charakter*. Od tej chwili potrzebuje ona już tylko odpowiednich warunków do rozwoju zgodnego z genetycznym kodem zapisanym w jej wnętrzu.

Ten fakt pozwolił B. G. Zackowi stwierdzić z całą stanowczością, w odpowiedzi na pytanie, „w którym momencie zaczyna się życie ludzkie?”, postawione naukowcom przez Kongres Stanów Zjednoczonych: „Naukowiec, jako budowniczy modeli rzeczywistości postrzeganej, jest w stanie stwierdzić, że jest to życie i że jest to istota ludzka. Może wyciągnąć wniosek, że w ramach takiego pojęciowego modelu naukowego *zapłodnione jajo istoty ludzkiej jest samo w sobie życiem ludzkim*”<sup>7</sup>.

### *Proces rozwoju: autonomia, jedność, ciągłość*

Współczesna znajomość *procesów rozwojowych embrionu* od pierwszych chwil jego istnienia ma duże znaczenie dla odpowiedzi na nasze pytanie.

### *Autonomia*

Zaraz po zapłodnieniu zygota zaczyna się rozwijać, zwielokrotniając liczbę swych komórek poprzez proces rozszczepiania i zdwa-

<sup>7</sup> B. G. Zack, *Abortion and the limitations of science*, w: *Science*, 213/4 (1981). Podkreślenie moje.

ania. Około piątego dnia życia nowa istota ma już 16 albo więcej komórek (teraz nazywa się ją *blastulą*). Najważniejsze jest to, że od początku (między pierwszym i czwartym podziałem komórkowym), *kierowanie własnym rozwojem* należy do samej zygoty, do jej genomu. To nie organizm matki, lecz sam embrion ustala rytm wzrostu i podziałów komórkowych.

Zachodzi nie tylko zwielokrotnienie komórek, lecz także ich różnicowanie w miarę postępowania *histogenezy* (rozwój tkanek) i *morfogenezy*<sup>8</sup>. Procesami tymi także kieruje genom embrionu, który zleca nowym komórkom przyłączenie się do takiej czy innej strefy stanowiącej załazek tkanki mięśniowej lub tłuszczowej, albo układu nerwowego, limfatycznego bądź krwionośnego...<sup>9</sup>.

Kolejnego potwierdzenia *autonomicznego charakteru* życia i rozwoju embrionu dostarcza nam analiza „adaptacyjnych czynników wewnątrzwydzielniczych” matki i płodu<sup>10</sup>. Chodzi o cały szereg pojedynczych polipeptydów i glikoprotein, które regulują biologiczne związki pomiędzy nową istotą i organizmem matki. Jest to prawdziwy „dialog” chemiczny między matką i dzieckiem, w którym organizm goszczący płód otrzymuje zamówienie tego wszystkiego, czego potrzeba do właściwego rozwoju. Spotykamy tam na przykład EPF (*Early Pregnancy Factor*) — pierwszy „marker” ciąży; HCG (*Human Chorionic Gonadotropin*), który wywołuje zmniejszenie odporności w ciele matki i zapobiega przed wypchnięciem embrionu jako ciała obcego; HPL (*Human Placental Lactogen*) zapewniający przepływ glukozy od matki do embrionu i zwiększający napływ aminokwasów do płodu, itd. Najważniejsze w owym „dialogu chemicznym” jest to, że prawie wszystkie te substancje biorą początek nie w organizmie matki, lecz w samym embrionie (na przykład w komórkach tworzących *trofoblast*).

Ewentualne wątpliwości co do autonomii rozwoju embrionu od samego początku jego istnienia, rozwiewa praktyka zapłodnień

<sup>8</sup> Por. E. Sgreccia, *Manuale di Bioetica*, Mediolan 1988, s. 242.

<sup>9</sup> A. Serra cytuje w swoim artykule rozmaitych autorów, którzy na podstawie przeprowadzonych przez siebie badań doświadczalnych stwierdzają działalność kierowniczą genomu od pierwszej chwili istnienia genomu. Wśród nich: W. Engel, W. Francke, *Maternal storage in the mammalian oocytes*, w: A. Groop, K. Benirsheke, *Developmental Biology and Pathology*, Current Topics in Pathology 62, Berlin 1976, ss. 29—52; C. J. Epstein, *The genetic activity of early mammalian embryo*, *ibid.*, ss. 53—58.

<sup>10</sup> Por. S. Mancuso, *Stato attuale delle conoscenze della vita embrionale in vivo*, w: *Bioetica, un'opzione per l'uomo. 1 Corso Internazionali di Bioetica. Atti*, Mediolan 1989, ss. 69—84.

*in vitro*, udowadniająca, że zygota może rozwijać się poza macicą matki.

### Jedność

Mamy tu do czynienia — przy pełnym potwierdzeniu naukowym tego faktu — z istotą, która jest w bezwzględny i oczywisty sposób *jednością* biologiczną. Wszystkie elementy, jakie rozwijają się i różnicują w tej istocie, stanowią część jedynej w swoim rodzaju całości, posiadają znaczenie i spełniają swoistą funkcję jedynie w relacji z pozostałymi częściami i w zależności od całości. Centrum dyspozycyjnym tej jednostki jest genom nowej istoty, który pojawił się w chwili zapłodnienia.

Możemy zdefiniować „osobnika biologicznego” jako pewną całość biologiczną, jednolitą i autonomiczną, jako jednolity „system”, w ramach którego wszystkie elementy są harmonijnie zjednoczone poprzez centralny i autonomiczny element organizujący. Od chwili poczęcia, embrion ludzki jest jednolitym systemem biologicznym, osobnikiem, który (*któż odważy się temu zaprzeczyć?*) należy do rodzaju ludzkiego: jest człowiekiem.

### Ciągłość

Jest inny jeszcze, ciekawy fakt dotyczący embrionu, który posłuży jako odpowiedź tym wszystkim, którzy starają się wyznaczyć dokładną granicę czasową w rozwoju embrionalnym, uzasadniającą mówienie o „istocie ludzkiej” lub „osobie ludzkiej”, istniejącej jakoby od pewnego punktu, przed którym embrion miałby być pozbawiony człowieczeństwa.

Chodzi o to, że ilościowy i różnicujący rozwój embrionu jest w doskonały sposób *ciągły*. Odbywa się małymi krokami. Każdy nowy element zależy od jakiegoś elementu poprzedzającego w czasie; każda nowa sytuacja została przygotowana przez nieprzerwany łańcuch rozmaitych zjawisk. Jeśli przemierzmy ten rozwój, posuwając się do tyłu, począwszy od narodzin dziecka aż do chwili, kiedy zaczęło ono istnieć jako zygota, przekonamy się, że każdy krok, nawet najmniejszy, jest owocem kroków poprzedzających. Nie ma tu gwałtownych skoków, nie ma skoków jakościowych, które uzasadniałyby stwierdzenie, że zaszła tu jakaś zasadnicza zmiana, że nagle pojawia się *jakaś nowa jakość bycia*. „Zawsze mamy do czynienia z tym samym podmiotem (prawdopodobieństwo popełnienia błędu równa się zero), począwszy od powstania zygoty aż do zakończenia jej cyklu życiowego”<sup>11</sup>.

<sup>11</sup> A. Serra, art. cyt., s. 97.

## Wątpliwości

W tym punkcie naszych rozważań jesteśmy już w stanie przeanalizować niektóre z wątpliwości, jakie są dziś wysuwane z perspektywy nauki odnośnie do tego, o czym była mowa powyżej.

### *Pasma pierwotne*

Jedna z tych wątpliwości dotyczy „osławionego” *pasma pierwotnego*. Przedstawiła ją szerszej publiczności znana specjalistka w dziedzinie embriologii, A. Mc Laren: „Moment, w którym zaczęłam być istotą w pełni ludzką, miał miejsce z chwilą pojawienia się pasma pierwotnego”<sup>12</sup>. Według Mc Laren, dopiero wtedy, kiedy pojawia się pasmo pierwotne, tj. około piętnastego dnia życia, można mówić o istnieniu „systemów podtrzymujących” embrion, umożliwiających jego rozwój jako indywidualnej jednostki<sup>13</sup>. Do tego momentu nie ma istoty ludzkiej, lecz *preembrion*, nazwany tak dla odróżnienia od embrionu, który powstaje mniej więcej w piętnastym dniu życia.

Z punktu widzenia nauki i logiki jest to prawdziwe fałszerstwo. Mówiliśmy już o tym, że nauka pokazuje, iż rozwój embrionu — począwszy od powstania zygoty — stanowi pewną ciągłość. Mc Laren przeczy samej sobie, twierdząc, iż przed pojawieniem się pasma pierwotnego istnieje „pewna odmienna całość, która zawiera embrion, która daje początek embrionowi, zamieniającemu się w płód, a potem w dziecko, ale która w żaden sposób nie jest embrionem”<sup>14</sup>. Dlatego uprzednio celowo podkreśliłem fakt, iż w żadnym momencie rozwoju embrionalnego nie spotykamy „skoku jakościowego”, który upoważniałby do mówienia o istocie „przed” i innej, różnej od niej, istocie „po”. Owszem, możemy stwierdzić nowe cechy, rozmaite ulepszenia, jednakże — jak już wspomniałem — każde z nich stanowi kontynuację innych, poprzedzających. Pasma pierwotne nie wykształca się nagle, jak za dotknięciem czarodziejskiej pałeczki. Całe życie istoty ludzkiej jest ciągłym rozwojem elementów, które tę istotę wzbogacają i czynią ją pełniejszą. Idąc dalej za tokiem rozumowania pani Mc Laren, moglibyśmy dojść do wniosku, że ona sama nie jest jeszcze „istotą w pełni ludzką”.

Mc Laren przyznaje zresztą, że wprowadzenie rozróżnienia między „preembrionem” i „embrionem” wiązało się z „pewną

<sup>12</sup> A. Mc Laren, *Prelude to embryogenesis*, w: The Ciba Foundation, *Human embryo research: yes or no?*, London 1986, ss. 5—23.

<sup>13</sup> A. Mc Laren, art. cyt., s. 14.

<sup>14</sup> Tamże. Podkreślenie moje.

presją spoza środowiska naukowego”<sup>15</sup>. D. Davies, członek „Komitetu Warnocka”, który analizował ten problem w związku z rezolucją parlamentu brytyjskiego na temat ustawy regulującej zapłodnienia *in vitro*, stwierdził: „Ci, którzy wprowadzają do słownictwa pojęcie «pre-embryon», wiedzą doskonale, że ten sposób badań jest sporny i budzi wątpliwości (...). Manipulują słowami, aby doprowadzić do polaryzacji stanowisk w dyskusji etycznej”<sup>16</sup>.

### *Bliźniaki jednojajowe*

Inna trudność wiąże się z *powstawaniem bliźniaków jednojajowych*: przed upływem drugiego tygodnia życia istnieje możliwość, iż — z rozmaitych powodów — od embryonu oddzieli się kilka komórek, które będą jeszcze w stanie dać początek nowej, kompletnej istocie. Niektórzy utrzymują, iż jest to dowód na to, że nie możemy mówić o istnieniu człowieka, dopóki istnieje możliwość powstania dwóch różnych ludzi.

Wydaje mi się jednak zupełnie oczywiste, że możliwość podziału zygoty na dwie bliźniacze części nie wyklucza wcale indywidualnego charakteru embryonu, zanim taki podział nie nastąpi. W istocie, to, co zachodzi podczas powstawania bliźniaków, nie jest — jak to niektórzy utrzymują — *przemianą* jednej istoty w dwie, lecz *powstawaniem jednej istoty z drugiej*. Podobnie dzieje się w przypadku każdej reprodukcji agamicznej. Kiedy widzę bakterię, która dzieli się dając początek następnej, takiej samej, nie wnoszę na tej podstawie, że bakteria nie jest istotą biologiczną. „Jest jednolitym, organicznym i autonomicznym systemem biologicznym”, to znaczy jednostką, z której przez podział powstała inna jednostka. To samo odnosi się do ludzkiego embryonu dzielącego się na dwie bliźniacze części.

### *Powstanie mózgu*

Trzecie zastrzeżenie, o którym chciałbym tu wspomnieć, wiąże się z *pojawieniem się mózgu* mającego stanowić dowód na to, że chodzi o istotę ludzką. Goldening twierdzi, że „życie ludzkie może być postrzegane jako widmo ciągle pomiędzy początkiem życia mózgowego w macicy (ósmy tydzień ciąży) i śmiercią mózgową... Bez obecności funkcjonalnego mózgu ludzkiego, organy

<sup>15</sup> Tamże, s. 15.

<sup>16</sup> D. Davies, *Embryo Research*, w: *Nature* 320 (1986).

nie mogą stanowić istoty ludzkiej, przynajmniej z medycznego punktu widzenia”<sup>17</sup>.

Z medycznego punktu widzenia aktywność mózgowa jest oczywiście objawem życia. Bez aktywnego mózgu układy i narządy nie mogą w sposób efektywny konstituować istoty ludzkiej, albowiem to mózg koordynuje pracę wszystkich elementów organizmu, nadając im jedność i organizując je w jedną całość, jaką jest żywy człowiek. Ale jest to prawdą tylko w przypadku, kiedy życie zamiera, na końcu cyklu życiowego danego osobnika. Nie jest natomiast prawdą w odniesieniu do początku tego cyklu, albowiem na samym początku, kiedy mózg nie jest jeszcze ukształtowany, wszystkie części embrionu są *zjednoczone, zorganizowane i skoordynowane* dzięki nie będącemu mózgiem *centrum*, jakim jest genom danego człowieka.

Wydaje mi się, że żadne z wysuwanych zastrzeżeń nie jest w stanie odwieść nas od przekonania opartego na danych dostarczonych przez genetykę i embriologię: prawdziwa istota ludzka powstaje już w momencie zapłodnienia. Nie jest to człowiek potencjalny, lecz rzeczywisty, choć jeszcze nie rozwinął on w pełni wszystkich swych „możliwości” (tak jak nie rozwinęło ich na przykład dziesięcioletnie dziecko, które nie osiągnęło jeszcze dojrzałości seksualnej). Zygota, embrion, płód — to ten sam osobnik ludzki, który pewnego dnia, jeśli pozwolimy mu żyć, urodzi się i będzie się rozwijać, rosnąć i dojrzewać aż do kresu swej egzystencji.

Są jednak tacy, którzy, nie negując prawdziwości danych naukowych, wyrażają szereg wątpliwości natury filozoficznej co do ludzkiego charakteru embrionu lub płodu. Zatrzymajmy się więc nad tym aspektem.

### Rozważania filozoficzne

W ostatnich latach modne stało się dyskusowanie na temat „osobowości” ludzkiego embrionu. Niektórym chodzi przede wszystkim właśnie o to: o modę<sup>18</sup>.

Osoba — twierdzą oni — to ten, kto posiada dar *świadomości*, psychologicznej „obecności”, samoświadomości, refleksji, wewnę-

<sup>17</sup> J. M. Goldening, *The brain-life theory: towards a consistent biological definition of humanness*, w: *Medical Ethics* 11 (1985) 198—204.

<sup>18</sup> Por. W. Bueche, art. cyt., ss. 87—90.

trznego przeżywania. Embrion nie rozwinął oczywiście takich zdolności, a więc nie można twierdzić, że jest to osoba<sup>19</sup>.

Inni, idąc drogą wyznaczoną przez „filozofię dialogu” albo „filozofię komunikowania”, zwracają szczególną uwagę na kategorie *relacji*. Osoba istnieje, dla nich, poprzez relacje z rzeczywistością, a zwłaszcza z innymi osobami i ze społeczeństwem. Tylko wtedy, kiedy takie relacje mają miejsce, możemy mówić o osobie w pełnym i prawdziwym tego słowa znaczeniu.

Godne uwagi jest to, że Instrukcja *Donum vitae* przypomina, iż Magisterium Kościoła nie wypowiada się na ten — stanowiący kwestię filozoficzną — temat<sup>20</sup>. Oczywiście, nauka nie może wykazać, że embrion jest „osobą”. Nie może jednak również wykazać czegoś przeciwnego: po prostu nie należy to do jej kompetencji.

Czasem kwestia ta powoduje tak wielką polaryzację stanowisk w toczącej się dyskusji, że wydaje się, iż jest to jedyna rzecz, jaką musimy wyjaśnić, aby wiedzieć, jak powinniśmy traktować embrion czy płód. To oczywiście nieprawda. Przede wszystkim dlatego, że wcale *nie musimy uzyskać absolutnej pewności, że mamy do czynienia z osobą*, aby dojść do wniosku, że mamy moralny obowiązek jej szanowania. Wystarczy sama wątpliwość co do tego, czy to jest czy nie jest osoba (a nikt nie potrafi stwierdzić kategorycznie, że nią nie jest), abyśmy nie mogli wydawać arbitralnych sądów na temat tej istoty. Ktoś, kto strzela z dubeltówki w stronę płotu, za którym porusza się coś, co przypomina jelenia, ale mogłoby być równie dobrze człowiekiem, dopuszcza się wielkiego moralnego przewinienia. Gdyby rzeczywiście chodziło o człowieka, ten ktoś mógłby zostać skazany za to, że odważył się strzelić, nie mając całkowitej w tym względzie pewności.

Poza tym, *to nie pojęcie „osoby” decyduje o obowiązku poszanowania istoty ludzkiej*. Jak wiadomo, pojęcie to ukute zostało przez teologię chrześcijańską w ramach rozważań trynitarnych

<sup>19</sup> „Tym, co wyróżnia osoby, jest fakt, że są one świadome, rozumne i wrażliwe na skarcenie lub pochwałę. Płód, noworodek, upośledzony umysłowo i chory w stanie wegetacji — to przypadki istot, które, choć są ludźmi, nie są osobami. Zasada poszanowania autonomii i moralność wzajemnego poszanowania odnoszą się wyłącznie do istot niezależnych. Odnoszą się tylko do osób” (Engelhardt, *The Foundations of Bioethics*, ss. 107 nn., cyt. przez C. Viafora, *Bioetica oggi: un quadro storico sistematico*, w: Viafora, *Vent'anni di Bioetica*, Padwa 1990, s. 43).

<sup>20</sup> Kongregacja Doktryny Wiary, *Instrukcja o szacunku dla rodzącego się życia ludzkiego i godności jego przekazywania „Donum vitae”* (22.03.1987), I 1. Także w *Deklaracji o przerywaniu ciąży* tej samej Kongregacji (18.11.1974) mowa jest o tym, że kwestię momentu, w którym dusza wchodzi w ciało nowopoczętego, celowo pominięto milczeniem (przypis 19).

i chrystologicznych. Nie było ono potrzebne Żydom do zrozumienia radykalnego charakteru przykazania Jahwe: „nie zabijaj”. Rzymianie także go nie potrzebowali, by zrozumieć, że ich prawo powinno chronić życie obywateli. W naszych czasach, kiedy wspólnota międzynarodowa uchwałała kartę broniącą praw wszystkich jednostek, nie musiała nadawać jej tytułu: „Powszechna Deklaracja Praw Osoby”; wystarczyło nazwać ją „Powszechną Deklaracją Praw Człowieka”. Lista tych praw zaczyna się od prawa do życia. Każdy człowiek ma prawo do życia, albowiem jest człowiekiem, istotą należącą do rodzaju ludzkiego, niezależnie od tego, co rozumieć będziemy pod pojęciem „osoby”.

Ponieważ jednak pojęcie osoby stało się przedmiotem dyskusji, wypadałoby przedstawić kilka uwag na ten temat.

Jak już wspomniałem, *Donum vitae* stara się unikać wypowiedzi „wprost” na temat tej filozoficznej kwestii, zawiera jednak następujący fragment:

„Wyniki wiedzy o embrionie ludzkim dostarczają cennego wskazania dla rozpoznania rozumowego obecności osobowej, od pierwszego momentu pojawienia się życia ludzkiego: *dlaczegóż by jednostka ludzka nie była ludzką osobą?*”<sup>21</sup>

„Rozpoznać rozumowo”. Na podstawie danych naukowych możemy na gruncie filozofii stwierdzić „osobową obecność” w tym, co dla nauki jest „osobnikiem ludzkim”.

Sądzę, że w tych rozważaniach może nam pomóc sięgnięcie do źródeł pojęcia, którego tu używamy. Jak przed chwilą wspomnieliśmy, pojęcie to wywodzi się z kręgu teologii pierwotnego Kościoła, z jego rozważań na temat Trójcy Świętej (trzy osoby a jeden Bóg) oraz chrystologii (dwie natury jednej Osoby). Dla wyrażenia swych poglądów teologowie skorzystali z greckiego słowa *πρόσωπον* oraz jego łacińskiego odpowiednika *persona*. *πρόσωπον* (albo *persona*) była to maska używana przez starożytnych aktorów w klasycznych przedstawieniach teatralnych. Maską ta sprawiała, że choć nie było widać twarzy aktora, jego głos rozbrzmiewał ze zdwojoną siłą (*per-sono* = rozbrzmiewać wszędzie). Dlatego termin ten oznaczał również „postać”, tego, którego grał aktor w masce.

Warto zauważyć, że wśród teologów łacińskich słowo to straciło swe pierwotne znaczenie. Utożsamiono je z greckim słowem *ὑπόστασις* oznaczającym *substrat, podstawę, to, co rzeczywiście jest*, w przeciwieństwie do tego, co pozorne<sup>22</sup>. Późniejsze rozwinięcie

<sup>21</sup> *Donum vitae*, I 1 (Watykan 1987, s. 14).

<sup>22</sup> Por. L. Stefanini, *Persona*, w: *Enciclopedia Filosofica*, Firenze 1967, t. IV, kol. 1504-1511; G. Scarpata, *Ipostasi*, *Ibid.*, t. III, kol. 1061-1064.

tego pojęcia uwzględniło faktycznie w znakomity sposób owo bezpośrednie nawiązanie do głębokiej, metafizycznej rzeczywistości tego, kto nazwany został osobą. Boecjusz był autorem słynnej definicji: *persona est naturae rationalis individua substantia*<sup>23</sup>. Święty Tomasz powiedział: *omne individuum rationalis naturae dicitur persona*<sup>24</sup>. Owszem, chodzi o kogoś, kto posiada cechę „rozumności”. Ale osobę określa nie fakt, że się tę cechę realizuje czy objawia, lecz samo posiadanie rozumnej natury.

Nie ulega wątpliwości, że znaczenie osoby jest nam dostępne dzięki przejawom jej racjonalności<sup>25</sup>. Ale to nie oznacza, że same przejawy stanowią osobowość. One są tylko „maską”, spoza której rozbrzmiewa głos osoby, „postaci”, „substratu”.

Fałszem jest stwierdzenie, że nie ma osoby, dopóki nie widać przejawów osobowości. Istota nie jest osobą dlatego, że objawia się jako taka, lecz przeciwnie — objawia się właśnie dlatego, że jest osobą. *Agere sequitur esse*<sup>26</sup>. Kiedy widzę, że jakaś istota się porusza, rozumiem przez to, że ona żyje, ale nie na odwrót: jeśli widzę, że się nie rusza, nie mogę stwierdzić, że jest martwa. Będę musiał odwołać się do innych kryteriów: jeśli widzę, że jakaś istota mówi, śmieje się, kocha itd., mogę być pewny, że jest to osoba, ale nie na odwrót. Choćby nie mówiła, nie śmiała się i nie kochała, nie mógłbym powiedzieć o niej, że nie jest osobą — muszę znów odwołać się do innych kryteriów.

Podstawowe kryterium można odnaleźć w naturze danej istoty. Kiedy widzę przedstawiciela gatunku psów, wiem, że posiada on „psią naturę”, choć nie objawia on jeszcze (albo chwilowo) możliwości tej natury. Kiedy widzę istotę należącą do gatunku ludzkiego, wiem, że posiada ona „ludzką naturę”. Tę właśnie istotę, obdarzoną ludzką naturą, naturą rozumną, nazywamy osobą („jakże jednostka ludzka mogłaby nie być ludzką osobą?”).

## Wnioski

Moglibyśmy jeszcze poruszyć wiele innych aspektów omawianego tu tematu, na przykład aspekt związany z „animacją” istoty ludzkiej. Sądzę jednak, że dotychczasowe rozważania wystarczą,

<sup>23</sup> *De duabus naturis et una persona Christi*, c. 3, w: MIGNE PL, 64, kol. 1345.

<sup>24</sup> *Summa Theologiae*, I, q. 29, a. 3, ad 2.

<sup>25</sup> Obserwacje poczynione w ramach filozofii personalistycznej, zwłaszcza filozofii dialogu, pozwalają nam lepiej zrozumieć tajemnicę istoty ludzkiej.

<sup>26</sup> Por. E. Sgreccia, *Manuale di bioetica*, s. 256.

by zrozumieć, że to, co znajduje się w łonie matki w okresie ciąży, jest od chwili zapłodnienia istotą ludzką, ludzką osobą, której życiem w żaden sposób nie możemy dysponować.

Jak już powiedziałem na początku, jestem przekonany, że ci, którzy stają w obronie aborcji, najczęściej czynią tak, ponieważ zatracili świadomość tego, że chodzi o wyeliminowanie prawdziwej istoty ludzkiej.

Doświadczyli tego lekarze Flesh i Nathanson. Na podstawie ich relacji wyciągnęliśmy wniosek na temat znaczenia, jakie ma „oglądanie” dla uświadomienia sobie, czym jest ludzki embrion. Tutaj próbowaliśmy „zobaczyć” to oczyma nauki i przy pomocy rozumowania filozoficznego. Nie mówię o dowodach. Wydaje mi się, że zarówno nauka jak i filozofia rzucają dostateczną ilość światła dla tego, kto chce zobaczyć. Chodzi raczej o *znaki których — jak napisał dr Nathanson — nie dostrzegamy, albo nie chcemy dostrzec.*

tłum. Grzegorz Ostrowski